

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych
- Poradnik Społeczny
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

#### POLACY - ŻYDZI

Kiedy we Francji wybuchła afera wokół sprawy dość bezczelnego wywiadu, jakiego pismu "L'Express" udzielił parę miesięcy temu Louis Darquier Pellepois, były pełnomocnik rządu Vichy do spraw żydowskich, odpowiedzialny za eksterminację dziesiątków tysięcy ludzi, nigdzie nie pisało się o francuskim antysemityzmie. Całe odium spadło /słusznie/ na rząd Vichy i głowę człowieka odpowiedzialnego za określone czyny. Kiedy funkcjonariusze rządu PRL zawracają z granicy obywatele szwedzkich polsko-żydowskiego pochodzenia /mimo konwencji o bezwizowym ruchu między Szwecją a Polską/ prasa szwedzka reagując ze zrozumiałym oburzeniem na te regularnie powtarzające się nietaktety usiłuje tłumaczyć to zjawisko najczęściej "tradycyjnym polskim antysemityzmem". Smutne to uogólnianie znajduje poparcie w licznych artykułach o polskim antysemityzmie ukazujących się przy każdej okazji w prasie zachodnio-europejskiej /a częściej jeszcze amerykańskiej/ oraz w wielu publikacjach książkowych o charakterze publicystycznym, socjologicznym, historycznym. Wzrastające co pewien czas nasilenie tej publicystyki sprawia niemal wrażenie kampanii. Odnotować można wprawdzie także głosy trzeźwe albo nawet przyjazne, przede wszystkim wypowiedzi wybitnego działacza żydowskiego ze Stanów Zjednoczonych, zamieszkałego obecnie we Włoszech dr Józefa Lichtena, rzeczowe i spokojne w tonie prace historyczne Michała Borwicza w Paryżu, listy niektórych czytelników Żydów do redakcji różnych czasopism w przypadku szczególnie jaskrawych wybryków antypolskich - są to jednak wypadki wyjątkowe.

Zdumiewające jest przy tym, że na ogół nie dostrzega się skłonności do odrębnego traktowania stanowiska władz komunistycznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, społeczeństwu polskiemu narzuconych, od poglądów i nastrojów samego społeczeństwa, które już w roku 1956, kiedy pamięć o Żydach w służbie stalinowskiego terroru była świeża, nie dało się podburzyć do antysemickich ekscesów. Społeczeństwo polskie miało jednak wówczas, nie tak jak dziś, ograniczoną przynajmniej możliwość wyrażania postaw i poglądów.

Wbrew propagandowym oświadczeniom, antysemityzm jest dziś, po raz pierwszy w historii Polski, antysemityzmem państwowym. W II Rzeczypospolitej nie brakło wybryków i nastrojów antyżydowskich, ale antysemityzm nie był częścią ideologii i polityki państwa. Przeciwnie, rząd niepodległej Polski politycznie i finansowo pomagał organizacjom żydowskim, dążącym do stworzenia państwa żydowskiego w Palestynie i usiłującym w ten sposób stworzyć miejsce na ziemi dla tych Żydów, którzy nie chcieli się asymilować w krajach zamieszkania.

W okupowanej Polsce nie istniała w latach drugiej wojny światowej żadna forma oficjalnej kolaboracji: nie utworzono u nas ochotniczych legionów SS jak we Francji, Belgii, Holandii i Norwegii, ani żadnych innych formacji wojskowych, które współdziałałyby w działaniach agresywnych czy terrorystycznych Niemców. Nawet te środowiska i grupy polityczne /liczbowo niewielkie, lecz ruchliwe i hałaśliwe/, które nie ukrywały przed wojną swoich sympatii faszystowskich i zachowały cechy faszystowskiej mentalności i struktury organizacyjnej, były w okupowanej Polsce antyniemieckie, uczestniczyły w ogólnonarodowej walce z Niemcami jako okupantem kraju. Społeczność polska ponosiła - jak wiadomo - szczególnie wielkie straty od pierwszego do ostatniego dnia okupacji niemieckiej, nieporównywalnie większe od strat wszystkich innych poddanych ciśnieniu okupacji narodów Europy, z jednym jedynym wyjątkiem właśnie: Żydów, skazanych przez hitleryzm w pierwszej kolejności na wytępienie. Zdarzające się w tych warunkach przypadki denuncjacji i zdrady - wydawanie Żydów w ręce niemieckie przez ludzi z marginesu społecznego - były jednoznacznie piętnowane i tępiące przez władze cywilne i wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego; wydawano i wykonywano wyroki śmierci na denuncjatorach i szantażystach. Może to brzmieć niewiarygodnie, ale właśnie te marginalne wypadki uważane są na Zachodzie za zjawisko typowo polskie, zachodzące w skali masowej, a nawet charakterystyczne dla polskiego ruchu oporu. Pogląd ten tak jest zakorzeniony, że mówi się wręcz o współpracy Polaków z hitlerowcami w zbrodnicy eksterminacji Żydów. Do powszechnie przyjętych też należy to, że Hitler wybrał Polskę na miejsce "Endlösung" /zagłady/ ponieważ mógł liczyć na poparcie swych planów ze strony Polaków. Uważa się to za rzecz tak oczywistą, że realizatorzy głośnego amerykańskiego serialu telewizyjnego "Holocaust" nie zawahali się w jednej ze scen ubrać ludzi rozstrzeliwujących Żydów, uciekinierów z warszawskiego getta, w polskie mundury wojskowe i rogatywki. Nawet wybór papieża-Polaka stał się okazją do artykułów i listów do redakcji wyrażających obawy, a nawet oburzenie, z powodu powołania na tron Piotrowy przedstawiciela narodu antysemitów.

Swoimi praktykami władze PRL zdają się potwierdzać, a nawet prowokować te nastroje. W jakim celu to robią? Trudno przypisać te poczynania głupocie lub ksenofobii funkcjonariuszy niższego szczebla. Tym bardziej, że np. szynkany, spotykające przybyszów ze Szwecji, stanowią ogniwo w łańcuchu działań, podejmowanych systematycznie co najmniej od marca 1968 roku. Wtedy to ukuty został eufemistyczny termin "antysyjonizm" - niewątpliwie na użytek zewnętrznego świata, gdzie antysemityzm jako taki uchodzi za rodzaj wstydlivej choroby, z którą w przyzwoitym towarzystwie nie wypada się zdradzać.

Nie jest rzeczą łatwą odgadnąć motywację osobliwego zjawiska, jakim jest lansowany obecnie w Polsce antysemityzm bez Żydów. Jednakże przed podjęciem próby rozwikłania tej zagadki, trzeba sobie jasno powiedzieć, że ta polityka, która sama w sobie wydaje się przejawem obłędu, nie byłaby możliwa, gdyby nie odwoływała się do realnych historycznych i psychologicznych przesłanek. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że antysemityzm polski jest historycznym faktem i że zrodzone z niego urazy, nawyki i kompleksy funkcjonują do dzisiaj - i to nie tylko w mentalności starszego pokolenia, pamiętającego czasy, gdy "problem żydowski" nie był pustym frazesem.

Przed drugą wojną światową Polska była krajem o najwyższym procencie ludności żydowskiej na świecie. Fakt ten wynikał z wyjątkowych przywilejów jakimi w Polsce przedrozbiorowej cieszyli się Żydzi uciskani w wielu krajach Europy zachodniej. Wynikał jednak również ze specyfiki rosyjskiej polityki narodowościowej: carska Rosja, faktyczna ojczyzna praktycznego, nowożytnego antysemityzmu, kraj w którym narodziło się zjawisko i termin "pogrom", przesiedlała Żydów na tereny historycznie polskie lub też doprowadzała stosowaniem ucisku do migracji na te tereny dziesiątki tysięcy ludzi wychowanych w kręgu kultury rosyjskiej i ze zrozumiałych względów żadnej wspólnoty z Polską i polsnością nie odczuwających. W kosekwencji w Polsce Odrodzonej po 1918 r. w województwach wschodnich mniejszość żydowska stanowiła większość bezwzględna w wielu ośrodkach miejskich. Znaczna część tej ludności, nie poczuwając się do lojalności wobec państwa polskiego, w okresie wojny z bolszewicką Rosją w latach 1919-1920 czynnie występowała przeciw Polakom. /Sytuacja ta powtórzyła się niestety na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r./ To przemieszanie grup ludności - polskiej, żydowskiej, obok białoruskiej i ukraińskiej - różniących się

wyznaniem, językiem, obyczajem i temperamentem tłumaczy w pewnej mierze genezę napięć wewnętrznych stanowiących w II Rzeczypospolitej naturalną pożywkę dla ksenofobicznych nastrojów i - w konsekwencji - nawet dla politycznych flirtów z faszyzmem.

Wypadki ekscesów antyżydowskich na ziemiach kresowych w czasie wojny bolszewickiej, a potem rosnący zasięg wpływów skrajnej prawicy, manifestujący się tak drastycznymi przejawami jak pogromy w Przytyku i Myślenicach, a wreszcie przeforsowaniem "getta ławkowego" na niektórych wyższych uczelniach, nie mogły mieć innego rezultatu jak dostarczenie argumentów na poparcie tezy, że Polska jest klasycznym krajem szowinizmu i nietolerancji. Przed zarzutem tym bronimy się, wyliczając ofiary poniesione przez Polaków, udzielających w czasie okupacji schronienia i pomocy Żydom, powołując się na działalność w latach 1942-44 konspiracyjnej Rady Pomocy Żydom /kryptonim "Żegota"/, na współpracę Żydowskiej Organizacji Bojowej z dowództwem AK, czy żydowskich organizacji i partii politycznych z Delegaturą RP na kraj i z innymi demokratycznymi ośrodkami Polskiego Państwa Podziemnego, na liczne przykłady ofiarności duchowieństwa katolickiego i zgromadzeń zakonnych, na postawę wielu znanych z nazwisk rodzin inteligenckich, robotniczych i chłopskich, które usiłowały ratować i dopomagać. Niebłaha znaczenie ma także fakt, że wśród symbolicznych drzewek sadzonych w Jeruzolinie rękami tzw. "Sprawiedliwych wśród narodów świata", a więc ludzi, których zasługi w ratowaniu Żydów w okresie zagłady zostały ponad wszelką wątpliwość zweryfikowane przez kompetentne instytucje historyczne żydowskie, około jednej trzeciej poświęconych jest dotychczas Polakom.

Znikoma skuteczność tych argumentów staje się zrozumiała, kiedy spojrzeć na sprawę ze statystycznego punktu widzenia. Chwalebne fakty mające ratować nasz narodowy honor w tej dziedzinie, dadzą się zsumować w setkach - może tysiącach - indywidualnych przykładów, a niekiedy nawet dziesiątkach tysięcy czynów człowieczeństwa, podczas gdy spełniona na naszych ziemiach tragedia Żydów pochłonęła około trzech milionów ofiar. Wyjaśnienie szerokiej opinii światowej /nieświadomej historycznych i lokalnych okoliczności, które o tym decydowały/ przyczyn dysproporcji tego równania nie jest możliwe, zwłaszcza w sytuacji, gdy czynniki oficjalne, kształtujące naszą propagandę, nie tylko nie podejmują polemiki, lecz - przeciwnie - sabotują wszelkie próby wyjaśnień. Wystarczy przypomnieć trudności cenzuralne i wydawnicze piętrzone przez kilka lat na drodze publikacji znanej książki Władysława Bartoszewskiego i Zofii Lewinówny "Ten jest z ojczyzny mojej" /nota bene wyczerpanej i nie wznawianej od 10 lat/ albo bezsensowne przeszkody stwarzane w swoim czasie powstaniu pomnika martyrologii Żydów w postaci bloku żydowskiego w Oświęcimiu. Jeszcze ważniejszym powodem nieskuteczności obrony przed zniesławianiem jest brak swobodnie funkcjonującej opinii publicznej w PRL. Cenzura komunistyczna nie dopuszcza do rzetelnego dialogu między Żydami a Polakami, zakreśla ściśle granice temu, co o przeszłości i teraźniejszości stosunków polsko-żydowskich uważać i publikować wolno, a czego uważać i postulować nie wolno. Do tabu należy nie tylko odrębny od wykładni "Trybuny Ludu" punkt widzenia w jakichkolwiek sprawach dotyczących państwa Izrael czy życia społecznego w tamtym kraju, ale także wiele elementów dotyczących wspólnej przeszłości Polaków i Żydów, przejawów współpracy i przyjaźni obu społeczności. Głęboko szokujący Polaków fakt, że wspomnienia hitlerowskich zbrodni, dokonanych przez Niemców na narodzie żydowskim, wywołują mniejsze resentymenty niż piętnowany ze wzrastającą zaciekleścią "polski antysemityzm" tłumaczony jest /zwłaszcza przez Żydów z Zachodu/ tym, że Niemcy odżegnali się głośno od swoich praktyk i jawnie okazują skruchę, podczas gdy Polacy /jacy: rząd PRL czy społeczeństwo?/ ograniczają się do emocjonalnych protestów. I tu znowu nie wchodzi niestety w rachubę okoliczność, że autentyczny głos opinii polskiej dławiony jest kneblem cenzury. Zrozumienie tego stanu rzeczy z trudem toruje sobie drogę w "wolnym świecie" mimo znacznego już rozpowszechnienia informacji na ten temat. Nie małą wreszcie - a może decydującą nawet - rolę odgrywają polityczne realia. Wiele dawnych urazów i krzywd objętych zostało moratorium po prostu w wyniku aktualnego układu międzynarodowych stosunków. Zupełnemu zapomnieniu uległy ekscesy Rumunów, którzy, jako sojusznicy Hitlera, wynordowali spontanicznie wiele tysięcy swych współobywateli - Żydów, m.in. całe getto w mieście

Jassy, co nie ma nawet przybliżonego odpowiednika w sytuacji okupowanej Polski. Ale komunistyczna Rumunia nie zerwała stosunków dyplomatycznych z Izraelem i nie dała się nakłonić do rozpętania "antysyjonistycznej" nagonki. Tymczasem władze PRL nie tylko wykonały gorliwie odpowiednie dyrektywy sowieckiej centrali, lecz uczyniły to w sposób szczególnie obelżywy. Ambasador PRL opuścił Tel-Awiv w 1967 roku w atmosferze poprawnej kurtuazji, ambasador państwa Izrael w Warszawie, w kraju tradycyjnej polskiej gościnności /!/- obrzucany obelgami na lotnisku przez zorganizowane przez niewiadomo kogo bojówki. Rzecz to pozornie, w skali historycznej drobna, ale nieczemna w swej głupocie: pozostawia osad niełatwy do usunięcia.

Wszystko to wskazuje niedwuznacznie, że antysemityzm /obojętnie pod jakim szyldem kamuflowany/, stanowi integralny składnik polityki władz PRL i że widocznie spełniać ma jakieś konkretne zadania owej polityki, skoro "opłaca się" nim szernować. Nie trzeba dodawać, że zadania te nie mają nic wspólnego z interesem polskiego narodu, ani tym bardziej - z jego maralnym samopoczuciem, a służą jedynie doraźnym celom partii, ściślej zaś jej rządzącej elity. Są one zresztą wyraźnie zróżnicowane i inspirowane rozmaitymi motywami.

Marzec 1968 r., pomijając inne jego aspekty, był ostatnią rundą frakcyjnej rozgrywki w łonie partyjnego kierownictwa - rozgrywki, której pierwsze starcie nastąpiło w październiku 1956 r. Była to w istocie swoista walka klasowa między elementami inteligentkimi i plebejskimi, z tym, że inteligencję partyjną reprezentowali w znacznej mierze Żydzi, co zresztą stanowiło kontynuację układu sił w przedwojennej jeszcze KPP. Istotę konfliktu sformułował jaskrawo lecz trafnie Witold Jedlicki w tytule swego głośnego w sześćdziesiątych latach artykułu "Chamy i Żydzi" ogłoszonego w miesięczniku "Kultura" i przedrukowanego w książce "Klub Krzywego Koła" /Paryż 1969/. Przedmiotem rozgrywki były przede wszystkim stanowiska i wpływy, miała ona jednak także swój ideologiczny charakter, dzięki naturalnej skłonności inteligentów partyjnych do bardziej liberalnych form rządów. Ich anatagoniści, żądni władzy, a pozbawieni na ogół kwalifikacji, reprezentowali tendencje bardziej totalitarne. Na tym tle nie dziwi sojusz tych ostatnich z pogrobowcami przedwojennej, skrajnej prawicy. Sojusz ten początkowo dosyć dyskretny, proklanowany został jawnie w marcu 1968 r., kiedy to na murach miast uniwersyteckich ukazały się obok siebie teksty oświadczeń Mieczysława Moczara, przywódcy frakcji "partyzantów" i Bolesława Piaseckiego, wodza "Paxu". Dla zyskania przychylności społeczeństwa "partyzanci" sięgnęli po hasła patriotyczne, jednakże patriotyzm bez horyzontów suwerenności i niepodległości ograniczył się, z natury rzeczy, do szowinizmu i ksenofobii. Wziąwszy pod uwagę totalitarne ambicje, trudno nie dostrzec, że najdogodniejsze, rodzinne wzory znaleźć można było w tradycjach ONR i Falangi. Tak więc liberałowie partyjni zaatakowani zostali jako element obcy narodowo, przyczym skorzystano z faktu, że wiele niepopularnych instytucji - które szczególnie dotkliwie dały się we znaki społeczeństwu, m.in. Urząd Bezpieczeństwa - zatrudniało znaczny procent Żydów na kierowniczych stanowiskach. Przemianowanie dawnego, mitycznego staraszaka "żydo-komuny", na kosmopolitycznego potwora "żydo-masonerii" nie nastroczało żadnych trudności, ponieważ byłyby idealne są dowolnymi twórcami wyobraźni.

Chociaż ani Gomułka, ani Gierek nie udzielili oficjalnie firmy kursowi groteskowego, partyjnego nacjonalizmu, utrwalił się on w praktyce i zyskał najwyższą sankcję dzięki zbieżności z tendencjami polityki sowieckiej centrali, która z jednej strony gra "antysyjonistyczną" kartą o wpływy na Bliskim Wschodzie, z drugiej zaś chętnie popiera szowinistyczno-totalitarne namiastki prawdziwych ruchów patriotycznych, mogących zagrażać jednemu imperium. Nie brak na to dowodów. Partyjni propagandyści piętnują bez żadnych osłonek działaczy demokratycznej opozycji jako Żydów lub rzeczników "międzynarodowego żydostwa", władze komunistyczne ułatwiają skwapliwie cyrkulację wysyłanych z Londynu memoriałów Jędrzeja Giertycha, od lat z górami czterdziestu obsesyjnego wroga Żydów, liberałów, systemu demokracji parlamentarnej, ale także tradycji niepodległościowej polskiej spod znaku PPS i Legionów Piłsudskiego. Giertych /nie wiadomo w czyim imieniu/ ostrzega rodaków w karju przed "żydowskim spiskiem", a PRL popiera z kolei fikcje jakichś emigracyjnych ośrodków "patriotycznych", które solidaryzują się rzekomo z polityką PZPR wobec społeczeństwa polskiego i wobec opozycjonis-

tów w kraju...

To jest jedna strona medalu. Drugą stanowi zakorzeniona w historycznej tradycji taktyka Kremla. Po zerwaniu przez rząd ZSRR stosunków z rządem gen Sikorskiego w kwietniu 1943 r. sowiecka propaganda podjęła na Zachodzie ofensywę przeciwko polskiemu, nie komunistycznemu ruchowi oporu, zarzucając Armii Krajowej kolaborację z Niemcami, nacjonalizm i antysemityzm. Zarzuty te miały dostarczyć Anglosasom upragnionych uzasadnień dla przełamania skrupułów wobec niewygodnego i odpisanego na straty alianta. Powtórzono ten zabieg w lecie roku 1946, kiedy to, aby usprawiedliwić ZSRR z niespełnienia zobowiązań, podjętych wobec państw zachodnich, NKWD i UB zorganizowały tzw. pogrom kielecki, zbiorowy mord Żydów, mający wykazać światu, że Polacy są narodem niezdolnych do samorządności rasistów. Dziś, gdy opozycja demokratyczna szuka moralnego poparcia na Zachodzie, ten sam wypróbowany schemat okazuje się znowu przydatny. Chodzi o zdyskredytowanie prawdziwych aspiracji Polaków, a na użytek zachodniej opinii publicznej jednym z najskuteczniejszych ku temu środków jest afiszowanie polskiego antysemityzmu.

Tak więc w rękach władz PRL antysemityzm spełnia dwojaką funkcję. Na wewnątrz służy do zwalczania liberalnych i demokratycznych tendencji nurtujących społeczeństwo - na zewnątrz do siania nieufności wobec nieoficjalnych inicjatyw politycznych, poprzez rozszerzanie na całe społeczeństwo odium antysemickich poczynań samych władz /co, oczywiście, leży przede wszystkim w interesie sowieckiej centrali/.

Ludźmi, którzy się atakowani i zagrożeni, łatwiej jest rządzić. Stąd wysiłki, aby przedstawić w prasie partyjnej "międzynarodowe żydostwo", czy "syjonizm" jako siłę zagrażającą interesom Polaków. Polityka sowiecka i polityka PZPR są zgodne w przedstawianiu Żydów, jako ludzi z reguły Polakom wrogich, szkalujących, szkodzących, a równocześnie ta sama polityka przy czynia się na arenie międzynarodowej do utrwalania stereotypu Polaka-antysemity, patologicznego wroga wszystkich osób pochodzenia żydowskiego.

Obiektywnie istnienie antysemityzmu w dzisiejszej Polsce niczym się nie tłumaczy i gdyby sprawy pozostawić ich naturalnemu biegowi, psychologiczne jego źródła dawno by już zanarły. Stoimy przed całkowicie fikcyjnym problemem, którego jedyną realnością są perfidne polityczne machinacje, tym smutniejsze, że dokonane polskimi - mimo wszystko - rękami i na koszt Polaków i Polski.

Jakże głęboko sprecyzował punkt widzenia wierzących katolików, ale chyba i ogółu myślących Polaków, w sprawie obecnego stanu stosunków polsko-żydowskich ks. kardynał Stefan Wyszyński w konkluzji swego listu z października 1978 r. do Izraela Zygmana, byłego wychowanka Janusza Korczaka, obecnie zamieszkałego w państwie Izrael /list ten opublikowany został za zgodą Dostojnego Autora w pełnym brzmieniu w prasie zagranicznej/:

"Dziś, gdy z wielkim zainteresowaniem obserwuję dzieje odrodzonego państwa Izrael uważam, że Naród Pański wszedł na właściwe drogi rozwoju. A że idzie to trudno to myślę, że pomocą w przewycięzaniu tych trudności będą nie tylko starotestamentowe wspomnienia wyjścia z ziemi egipskiej i domu niewoli asyryjskiej, czy babilońskiej, nie tylko uciążliwe boje Machabejczyków z Hellenami, ale i ciężkie ofiary złożone przez Naród Pański w Powstaniu ghetta warszawskiego i straszliwe ofiary Waszego Narodu.

Jesteśmy zgodni w tym, że i Narodowi polskiemu i Narodowi izraelskiemu potrzebne było na tym nowym etapie dziejowym własne "Westerplatte". Te wspólne dzieje wyrównują nasz bieg historyczny współżycia obydwu narodów na ziemi polskiej przez szereg wieków. Myślę, że od momentu tych strasznych cierpień i ofiar otwarły się pełniejsze zrozumienia na nowe dzieje.

Chociaż wiem, że budowanie wolnego państwa izraelskiego połączone jest z niemałym trudem, wysiłkiem i ofiarami, jednak tylko w takim trudzie wypracowuje się charakter narodu i własne jego ambicje. Dlatego cieszę się, że Naród Pański ma swoją Ojczyznę i to w dawnym dziedzictwie "Domu Dawidowego". Wypowiadam nadzieję, że to budowanie będzie trwałe."

Zaś Jan Paweł II, Papież z Polski, przyjmując w marcu br. w Watykanie grupę czołowych przedstawicieli międzynarodowych organizacji żydowskich z

całego świata, zwrócił się do nich w takich słowach:

"Drodzy przyjaciele, Z wielką przyjemnością witam Panów... Jestem pewien, że w Was i we wspólnotach, które reprezentujecie, znajdujemy rzeczywistą i głęboką gotowość zrozumienia chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego w im właściwej dzisiaj identyczności, tak abyśmy mogli z obu stron pracować dla wspólnego nam celu, przezwyciężania wszelkiego rodzaju uprzedzeń i dyskryminacji... Na znak już osiągniętego wzajemnego zrozumienia i braterskiej miłości, pozwólcie mi wyrazić Wam wszystkim raz jeszcze moje serdeczne powitanie i pozdrowienie tym słowem tak pełnym znaczenia, wziętym z języka hebrajskiego, którego my, chrześcijanie, także się posługujemy w naszej liturgii: "Pokój z wami, Shalom, Shalom!"

W II Rzeczypospolitej istniał ogromnie trudny, złożony, niemożliwy do bezbolesnego rozwiązania problem żydowski. Nie Polacy go wymyślili; stanowił wytwór historii. Był to problem 3 milionów obywateli polskich, odrębnych religią, kulturą, pochodzeniem. Problem społeczny, ekonomiczny, polityczny, kulturowy, religijny.

Dzisiaj w Polsce kwestia żydowska istnieje tylko jako problem moralny: sprawa stosunku do tych nielicznych Polaków żydowskiego pochodzenia, którzy żyją wśród nas, i sprawa szacunku dla pamięci milionów wynuradowanych naszych współmieszkańców.

Obopólne urazy przeszłości nie powinny nikomu ani na chwilę przesłaniać moralnego obowiązku położenia kresu nienawiści. Wówczas z czystym sumieniem będziemy mogli odrzucać rozniecane przez sowiecką i reżimową propagandę zarzuty o "polskim antysemityzmie".

Zespół Problemowy PPN

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

10. Rachunek naszych słabości /Zespół Problemowy PPN/, wrzesień 1977
11. O zdobywaniu wiadomości /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1977
12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
13. Stan moralny społeczeństwa PRL /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
14. Prognozy Chochoła /Chochoł/, styczeń 1978
15. Program dla polskich rodzin /Zespół Problemowy PPN/, styczeń 1978
16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie publikacji z maja 1976/, luty 1978
17. Pijaństwo w Polsce /przedruk - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978
18. Polska a Niemcy /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978
19. Niemcy, Polacy i inni /Czwórka/, maj 1978
20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z marca 1977/, czerwiec 1978
21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Magda Wiśniewska/, październik 1978
24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Bartecki/, październik 1978
25. 1918-1978 /oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1978
27. Paradoxy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powtórzenie publikacji z września 1977/, listopad 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragment powieści "Swietlana przyszłość", luty 1979
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979